

Ewangelia z niedzieli: faryzeusz i celnik

Ewangelia z 30 niedziel okresu zwykłego (Rok C) i komentarz do Ewangelii. «Celnik stał z daleka i nie śmiał nawet oczu wznieść ku niebu, lecz bił się w piersi, mówiąc: „Boże, miej litość dla mnie, grzesznika!”». Z dzisiejszej Ewangelii otrzymujemy pewny środek, aby uniknąć arogancji w naszej pobożności: będzie ona pokorna i miła Bogu, jeśli prowadzi nas do częstych aktów skruchy i do miłości bliźniego.

Ewangelia Łk 18, 9-14

Jezus opowiedział niektórym, co dufni byli w siebie, że są sprawiedliwi, a innymi gardzili, tę przypowieść:

«Dwóch ludzi przyszło do świątyni, żeby się modlić, jeden faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz stanął i tak w duszy się modlił: „Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie: zdiejcy, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, albo jak i ten celnik. Zachowuję post dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę ze wszystkiego, co nabywam”.

A celnik stał z daleka i nie śmiał nawet oczu wznieść ku niebu, lecz bił się w piersi, mówiąc: „Boże, miej litość dla mnie, grzesznika!”

Powiadam wam: Ten odszedł do domu usprawiedliwiony, nie tamten. Każdy bowiem, kto się wywyższa,

będzie ponizony, a kto się uniża,
będzie wywyższony».

Komentarz

Poprzez przypowieść o faryzeuszu i celniku, którzy przychodzą do świątyni, aby się modlić, Pan Jezus uczy nas na nowo na temat pokory, cnoty koniecznej, aby obcować z Bogiem i z innymi i „dyspozycją do darmowego przyjęcia daru modlitwy”, jak przypomina nam Katechizm Kościoła Katolickiego (n. 2559).

Kontrast pomiędzy dwoma postaciami przypowieści jest bardzo wyraźny, wręcz prowokacyjny, przede wszystkim dlatego, że dla ówczesnej opinii publicznej, postać faryzeusza była wzorem cnoty i wiedzy, podczas gdy samo słowo „celnik” było synonimem grzesznika

(por. np. Łk 5,30), a celnicy byli przekreśleni w społeczeństwie jako nieczyści, ponieważ pracowali dla pogan.

Pan Jezus ukazuje faryzeusza jako pyszniącego się samym sobą, o cechach niemalże komicznych: modli się pozostając w postawie stojącej, i przed celnikiem; zwraca się do Boga w wyszukanych słowach; wypowiada litanię swoich zasług, ponad to co ściśle wymagane przez prawo, jak np. w przypadku postów; i żyje ciągle porównując się z innymi, których uważa za gorszych od siebie.

Faryzeusz myśli, że się modli, ale w rzeczywistości przeżywa monolog we własnej duszy, szukając osobistego spełnienia i zamykając się na działanie Boga.

Z kolei celnik stanął z daleka, ze spuszczonym wzrokiem, ponieważ czuje się niegodny, aby zwrócić się do Boga; w swojej modlitwie bije się w

piersi, jakby chciał skruszyć swoje serce i umożliwić, aby dotarło do niego Boże przebaczenie, o które prosi. Jak mówi święty Augustyn „choć jego sumienie oddalało go od Boga, to przybliżała go do niego jego pobożność”[1].

To prawda, że Pan Jezus w taki sposób rysuje arogancję faryzeusza, że nikt z nas nie chciałby być do niego podobnym, i bardziej odnajdujemy się w postawie pokornego celnika. A jednak grozi nam pewna podobna forma arogancji, chociaż wydająca się bardziej subtelna, i która może się wcisnąć do naszego zachowania i do naszego sposobu modlitwy. Święty Jan Chryzostom w taki sposób komentował ten fragment: „Ponieważ tak jak pokora przewycięża ciężar grzechu i wychodząc z siebie idzie aż do Boga, tak pycha, przez jej ciężar, zatapia sprawiedliwość. Dlatego, chociaż

robiłbyś bardzo dużo dobrych rzeczy, jeśli myślisz, że możesz się tym chwalić, utracisz owoc swojej modlitwy. Przeciwnie, kiedy masz na sumieniu ciężar tysiąca win, jeżeli uważasz się za najmniejszego ze wszystkich, osiągniesz wielkie zaufanie do Boga”[2].

Pan Jezus mówi, że celnik odszedł usprawiedliwiony, a faryzeusz nie. Ukazuje w ten sposób owoc, jaki uzyskuje się dzięki prawdziwie pobożnemu życiu: usprawiedliwienie, które w tej przypowieści możemy przetłumaczyć jako *sztukę podobania się Bogu*, i która nie polega na byciu pewnym siebie i lepszym od innych ze względu na dokładne wypełnienie pewnych przepisów, ale raczej na uznaniu wobec Boga naszego stanu bycia stworzeniem, potrzebującym jego miłosierdzia i powołanym do tego, aby kochać innych jak kocha ich Bóg.

Z tej przypowieści otrzymujemy pewny środek, aby uniknąć arogancji w naszej pobożności: będzie ona pokorna i miła Bogu, jeśli prowadzi nas do częstych aktów skruchy i do miłości bliźniego. Będzie arogancka i bezowocna, jeśli sprawia, że czujemy się pewni z powodu wypełnienia naszych postanowień i prowadzi do częstych krytycznych osądów wobec innych. Jak tłumaczy Papież Franciszek, „nie wystarcza zatem zadawać sobie pytanie, *jak wiele* się modlimy, ale musimy także zapytać samych siebie, *jak* się modlimy, a raczej, *jakie jest nasze serce*: ważne jest, aby je zbadać, aby ocenić myśli, uczucia i wykorzenić arogancję i obłudę”[3]. Aby uniknąć tego zła dla naszej duszy, starając się być coraz lepszymi i wzrastając naprawdę w poznaniu samego siebie, mogą nam pomóc słowa świętego Josemaríi: „To nie brak pokory, że zdajesz sobie sprawę z postępów swojej duszy. — Dzięki temu możesz dziękować za

nie Bogu. — Nie zapominaj jednak, że jesteś biedaczną, który przyodział się w strój piękny, lecz... pożyczony”[4].

[1] Św. Augustyn, *De verb. Dom. Serm.* 36.

[2] Św. Jan Chryzostom, *Serm. de fariseo et de publicano.*

[3] Papież Franciszek, *Audiencja*, 1 czerwca 2016 r.

[4] Św. Josemaría, *Droga*, n. 608.

Pablo M. Edo
